

ROK XVI

~~~~~

N R. 16

~~~~~



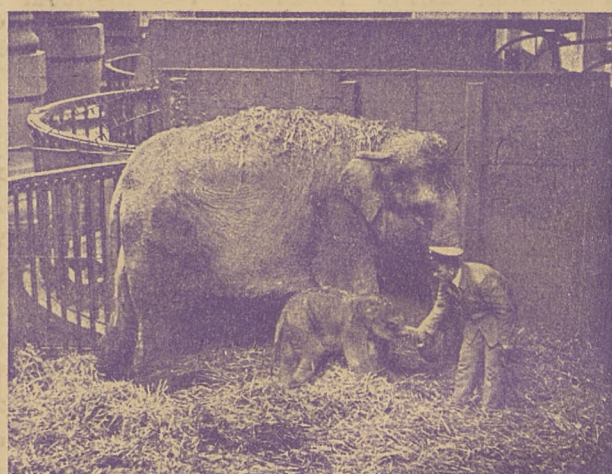
STRZELLEC



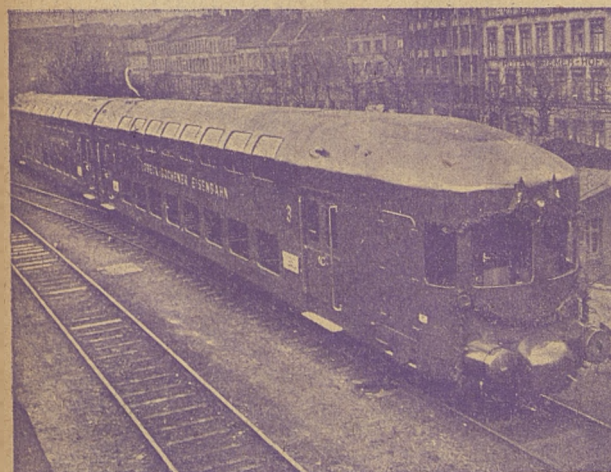
Mężczyźni w spódniczkach, kobiety w społniach.! Kobiety arabskie w Algierze noszą szarawary i białe burnusy. Obok żołnierze greccy w galowych mundurach.



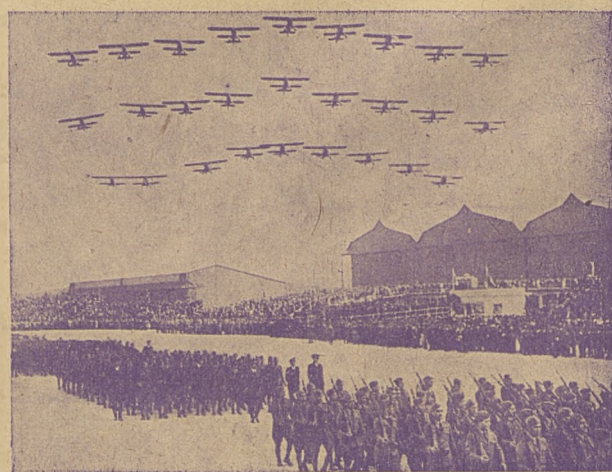
Narodowy sport japoński Jiu - Jitsu ma wielu zwolenników. Na ilustracji: sala ćwiczeń w Tokio.



W berlińskim Zoo urodził się mały słoń. Jest to pierwszy wypadek narodzin słonia w niewoli.



W Niemczech uruchomiono na linii Hamburg — Lübecka pociąg z 2-piętrowymi wagonami.



We Włoszech odbyło się święto lotnictwa wojennego. Na ilustracji: uroczystości na lotnisku w Littorji.



STRZELC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XVI

26 KWIETNIA 1936 ROKU

Nr. 16

PRZED ROCZNICĄ ŻAŁOBY NARODOWEJ

Zbliża się bolesna rocznica zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Rocznicą żalu nieutulonego za utraconym Wodzem, który genjuszem myśli i hasłem Swej woli dusze nasze do przyszłych czynów zaprawiał.

W dniu 12 maja Jego wielkie serce, które przez całe życie płonęło bezgraniczną miłością dla Polski, miłością z piersi matczynej wyssaną, a później gorącym słowem patriotycznej Matki rozpłomienioną — spocznie wraz z prochami ukochanej Matki na cmentarzu rossieńskim pod majestatyczną płytą z czarnego granitu, na której wryto wiersz Słowackiego z „Wacława”:

Ty wiesz, że dumni nieszczęściem nie mogą
Za innych śladem iść tą samą drogą.

Ów dystych z „Wacława”, wedle pamięci Marszałka, był szczególnie lubiany przez Jego Matkę. Powtarzała go sama sobie, powtarzała go synowi, powtarzała go dla syna i z myślą o nim Stał się przez to, jakby nicią serdeczną, wiążącą Matkę ze Synem.

Na środku płyty — krzyż, a pod nim słowa: *Matka i serce Syna.*

Niema w tym krótkim napisie nazwisk, nie ma dat, nie ma tytułów, ani imion. Ale Naród Polski po wieczne czasy zachowa w sercach pokoleń wieczystą pamięć o wielkiej Matce i Sercu Największego Syna, jakiego wydała ziemia polska.

A wreszcie u dołu owej żałobnej płyty, z prastarej bułygi, wykutej, słowa z „Beniowskiego”:

„Kto, mogąc wybrać, wybrał zamiast domu
Gniazdo na skałach orła: niechaj umie
Spać, gdy żrenice czerwone od gromu
I słyhać jęk szatanów w sosen szumie.
Tak żyłem”.

Ten czterowiersz z „Beniowskiego”, dzieła ukochanego poety, niejako sam Marszałek wybrał dla siebie, gdy mówił o nim w kole rodzinnym, jako o napisie grobowym, prawdziwie pięknym.

* * *

W dniu 12 maja, w dniu wielkiej żałoby narodowej, cała Polska złoży hołd Sercu Wielkiego Marszałka. Przy mauzoleum na Rossie nie zbraknie serc strzeleckich, które zawsze dla Niego biją ogromną miłością i wdzięcznością, serc, które tylokrotnie darzył serdecznym słowem i spojrzeniem pełnym głębokiej wymowy.

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego ustali w najbliższym czasie pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej jednolite formy obchodu pierwszej rocznicy zgonu Józefa Piłsudskiego i wyda odpowiednie zalecenia, do których winny zastosować się również wszystkie oddziały Związku Strzeleckiego.

Ze względu na to, że centralnym punktem obchodu pierwszej rocznicy zgonu Marszałka będą uroczystości wileńskie — we wszystkich jednostkach organizacyjnych Związku Strzeleckiego należy zorganizować wewnętrzne obchody, poświęcone uczczeniu Serca Wodza Narodu, które pozostanie nazawsze symbolem najwyższego patriotyzmu i całkowitego oddania się sprawie narodowej.

Specjalny numer „Strzelca”, poświęcony Sercu Marszałka, dostarczy oddziałom odpowiedniego materiału do gawęd i przemyślenia głębokich wskazań, zrodzonych w Sercu ukochanego Komendanta.

J. K.

USPRAWNIJMY DZIAŁALNOŚĆ ZARZĄDÓW POWIATOWYCH Z. S.

Rozważania ob. Nowaka w artykule na powyższy temat (Nr. 14 „Strzelca”) nasunęły mi szereg uwag i skłoniły do podzielenia się swymi obserwacjami, zebraniem w praktyce organizacyjnej bądź to na stanowisku członka i prezesa Zarządu powiatu, bądź też członka władz podokręgowych.

Zacznijmy od „rodowodu” Zarządów powiatowych. Powstają one na *Zjeździe Delegatów powiatu*, który odbywa się po przeprowadzonych już *Walnych Zebraniach oddziałów*. Kandydatury członków Zarządu winny być — zgodnie z Reg. og. — uzgodnione z Zarządem wyższego szczebla, a więc gdy chodzi o skład Zarządu Powiatu — z Zarządem Okręgu (Podokręgu). Na czym polega to uzgodnienie i kto je przeprowadza? Listę kandydatów, zawierającą 12 — 16 nazwisk ustala zwykle Zarząd Powiatu na jednym ze swych posiedzeń i przedstawia ją w formie protokołu z zebrania Zarządowi wyższego szczebla, który zatwierdza proponowaną listę w całości, lub wysuwa swe zastrzeżenia.

Tej formy doboru kandydatów nie potrzebujemy specjalnie uzasadniać. W organizacji o charakterze wojskowym, jaką jest Z. S., mającą takie zadania, jakie on posiada, jest to jedynie możliwa forma właściwego doboru ludzi na tak odpowiedzialne stanowiska. Chciałbym podkreślić konieczność każdorazowego wysuwania większej ilości kandydatów od tej, jaka ma być wybrana. Potrzeby tej również długo dowodzić nie trzeba: daje to ustępującemu Zarządowi powiatowemu możliwość stałego wyszukiwania i wciągania nowych ludzi do pracy organizacyjnej (częściowa „odnowa” zespołów samorządowych jest zjawiskiem często pożądanym). z drugiej zaś strony — daje się delegatom naprawdę możliwość jakiegoś wyboru z pośród ludzi mniej więcej równej wartości, a nie tylko akceptowania listy przedstawionej, a więc właściwie najzupełniej biernego udziału w tak ważnej funkcji zjazdu, jaką jest wybór Zarządu.

Czy jest to jednak jedyna tylko droga wysuwania kandydatur do uzgodnienia z zarządem wyższego szczebla? Czy tylko Zarząd powiatu ma prawo wysuwania kandydatur do tego Zarządu na następną kadencję, lub jak się ma ta rzecz w takich np. okolicznościach, gdy Zarząd powiatu jest w przekonaniu terenu mało aktywny i względ ten wymaga wysunięcia pewnych propozycji — odnośnie zmian osobowych w składzie Zarządu ze strony tego właśnie terenu? Szukając regulaminowego rozwiązania posługiwać się tu musimy pewną analogią, która pro-

wadzi do takiego oto ujęcia sprawy: lista kandydatów może być przedstawiona przez wybranych formalnie delegatów Walnych Zebrań oddziałowych lub Walne Zebranie oddziałowe — w formie wniosku na Zjazd Delegatów Powiatu. Wnioski te muszą być skierowane przez Zarząd Powiatu do Zarządu Okręgu (Podokręgu) dla uzgodnienia.

W związku z tą sprawą może zająć jeszcze inny wypadek: listy kandydatów nie zgłosi do uzgodnienia ani Zarząd powiatu, ani Walne Zebranie (delegaci) oddziałów. Może ją wówczas proponować Zjazd Delegatów, wysuwając większą ilość kandydatów, z których zestawii odpowiednią listę i przedstawi Zjazdowi po uzgodnieniu z delegatem Zarządu Okręgu (Podokręgu) — Komisja Główna, zwana zwykle „Matką”. (Obecność delegata Zarządu wyższego na Zjeździe zgóry przesądzam).

W żadnym wypadku nie mogą być wybrani do Zarządu kandydaci, co do których nie zasiągnięto zgody Zarządu Okręgu (Podokręgu).

Na jeden jeszcze szczegół — zdaniem mojem bardzo ważny — chciałbym zwrócić uwagę, omawiając kwestję Zjazdu Delegatów. Zjawiskiem zupełnie wyjątkowym jest stosowanie się do postanowienia regulaminowego, domagającego się wywieszania sprawozdań w lokalu, w którym Zjazd Delegatów się odbywa. Dlaczego przepis ten, tyle wartości rzeczowych i wychowawczych w obrady nasze wnoszący jest stale ignorowany — trudno ustalić; jeśli jednak nie zła wola tu decyduje (nikt w to wątpić nie będzie), to chyba tylko opieszałość Władz powiatowych pozbawia delegatów naszych możliwości uprzedniego przeczytania i przemyślenia (tacy spewnością zawsze się znajdują), a w konsekwencji rzeczowej dyskusji nad sprawozdaniem.

Chciałbym — w obecnych naszych zwyczajach niestosowania się do tego przepisu — znaleźć takiego delegata, któryby umiał rzeczowo omówić wykonanie budżetu na podstawie wyrecytowanego, często tak ogólnego, sprawozdania kasowego skarbnika. To samo odnosi się też do innych szczegółów sprawozdania, tych zwłaszcza, w których występują dane cyfrowe. Fakt ten stwarza warunki, w jakich trudno o inicjatywę delegatów we wnoszeniu pozytywnych i wartościowych uwag do działalności Władz powiatowych, których — jak wiemy z własnego doświadczenia — nasuwa się zawsze wiele w związku z czytaniem sprawozdania. A więc krótko: conajmniej wywiesić sprawozdanie w

sali obrad, by delegaci mogli je przeczytać, lub lepiej jeszcze po jednym egzemplarzu rozesać do każdego oddziału wraz z zawiadomieniem o zwoływaniu Zjeździe.

Gdy mowa o sprawozdaniu, trudno pominąć formę tych sprawozdań. Jest ona bardzo różnorodna: są takie sprawozdania, które uczą, dowodzą istotnego postępu lub wskazują obiektywnie jego zanik, ale są i takie, które zupełnie wyraźnie istotną treść tego, co sprawozdanie obejmować powinno, zacierają. Nie wnikając w szczegóły tego bardzo interesującego zagadnienia ustalmy, że zarówno sprawozdanie, jak i plany pracy, obejmować powinny: a) stan (wzgl. program) rozbudowy organizacyjnej terenu, b) ogólne wyniki (lub program) wyszkolenia na terenie całego powiatu wraz z wynikami imprez i zawodów, c) wyniki (plany) propagandy organizacyjnej, d) sprawozdanie (program) gospodarcze łącznie ze sprawozdaniem kasowym i bilansem. Sprawozdanie z działalności w poszczególnych dziedzinach pracy organizacyjnej uwzględniać powinno na wstępie działalność Zarządu i Komendy, potem pracę oddziałów, zestawienie wyników uzyskanych z wynikami dawniejszemi, lokatę w Okręgu (Podokręgu) i t. p. Jeśli chodzi o plan pracy, to i ten ustala Zarząd i Komenda dla siebie i dla jednostek niższych z wyraźnym określeniem, co i kiedy zamierza się zrobić. Obok planu pracy wyszkoleniowej przedstawia się uzgodniony z nim program gospodarczy.

Obok sprawozdań Władz powiatowych poważne miejsce zajmuje na Zjeździe Delegatów sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. Właściwie nie „zajmuje”, ale zajmować powinno. Obecny stan prac Komisji Rewizyjnych stoi poniżej dopuszczalnego poziomu. Wolelibyśmy wszyscy, by nasze Komisje Rew. stały się raczej za gorliwe, sięgały we wszystkie dziedziny naszego życia organizacyjnego, interesując się nie tylko przejawami życia gospodarczego, sprowadzającego się — jak to najczęściej bywa — do po-bieżnego przeglądu księgi i dowodów kasowych.

Jeszcze słów parę o działalności Zarządów. Zadania ich określa Reg. ogólny. Zarząd jest władzą zbiorową, rozstrzygającą sprawy drogą uchwał na posiedzeniach zwyczajnych i nadzwyczajnych. W zwieźłem ujęciu zadania te obejmowałyby:

a) ustalanie ogólnego kierunku pracy organizacyjnej przez załatwianie wszystkich spraw administracyjno - zarządowych, opinjowanie i zatwierdzanie planu pracy organizacyjnej i wyszkoleniowej Komendy ze stwarzaniem wykonaniu go odpowiednich warunków,

b) sporządzanie budżetu, zabieganie o źródła dochodów, zarządzanie majątkiem i załatwianie wszystkich spraw finansowych,

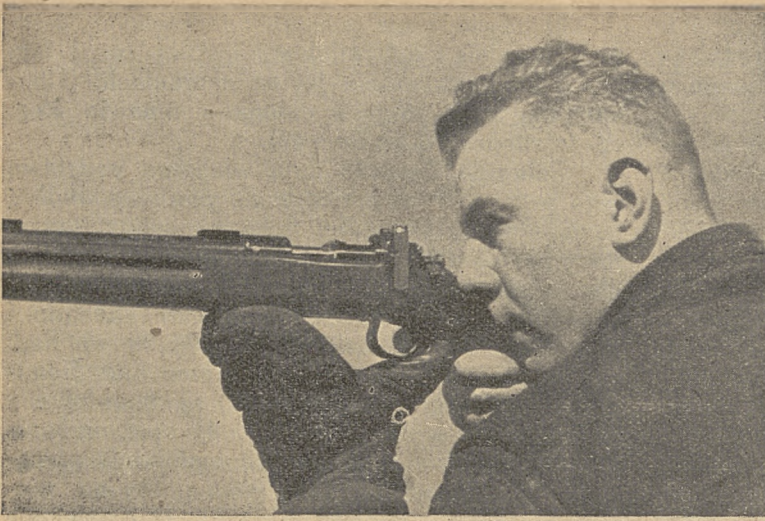
c) odwiedzanie jednostek terenowych, interesowanie się i kontrolowanie prowadzonej tam pracy oraz omawianie jej na zebraniach. (Obowiązki poszczególnych członków omawia Reg. og. w rozdz. IV §§ 34—49).

Zebrania Zarządu dają właściwą podstawę jego pracy. Obrady toczyć się powinny według następującego porządku dziennego: 1) odczytanie protokołu poprzedniego zebrania i omówienie sposobu wykonania powziętych uchwał, 2) sprawozdania wszystkich członków Zarządu i Komendanta z ich działalności (§§ 34—49/Reg. og.) oraz prac prowadzonych przez nich Komisji — w ubiegłym miesiącu, 3) sprawozdania z przeprowadzonych inspekcji, 4) sprawozdanie kasowe za miesiąc ubiegły, 5) omówienie zarządzeń Władz wyższych, 6) plan pracy na miesiąc następny i projekt budżetu, 7) omówienie korespondencji z terenu, 8) inne sprawy bieżące, 9) wolne wnioski. Niektóre z wyżej wymienionych tematów (mających charakter sprawozdawczy) winny być umieszczane na porządku dziennym zebrania w drugiej połowie miesiąca, inne — w pierwszej połowie, (przyjmuję, że — zgodnie z regulaminem — zebrania te odbywają się raz na dwa tygodnie). Na zebrania zapraszać należałoby również referentów, instruktorów Komendy, przewodniczących Komisji Rewizyjnych i Komisji Zarządu.

Względny natury praktycznej rozstrzygnięły już niezbyt dokładnie sprecyzowany w regulaminach podział pracy między Zarząd i Komendanta. Podział ten w praktyce tak się układa, że główne zadanie Komend powiatowych polega na wykonywaniu niektórych uchwał Zarządu (często przy czynnym współudziale i współpracy jego członków) oraz prowadzenie całej organizacyjno - instruktorskiej pracy wyszkoleniowej na terenie powiatu i oddziałów. Tak zwane spory kompetencyjne (jeśli wogóle powstają) nie powinny zebraniom Zarządów powiatów zabierać więcej czasu ponad wymagany dla ustalenia faktu istnienia sporu i odnotowania w protokole. Władze Okręgowe (Podokręgowe) winny natychmiast interwenjować.

W pracy Komisji widziałbym nie wyłączenie się Zarządu przez inną jeszcze jednostkę organizacyjną (tak się niekiedy zdarza), ale instytucję powołaną do opracowywania pewnych szczegółów. Są to — jak stwierdza regulamin — organy opiniodawcze, doradcze i pomocnicze Zarządów. Nie rozróżniając więcej lub mniej ważnych Komisji (do wielkiego znaczenia doszły obecnie Komisje finansowo - gospodarcze) zwrócić chciałbym uwagę na działalność Komisji w. ob., której — jako zadanie główne — należałoby powierzyć dostosowanie nadsyłanych programów do właściwości terenu i uzupełnianie ich aktualnemi w danym środowisku szczegółami.

Doniosłą rolę w organizacji pracy Zarzą-



Pewne oko, celny strzał..

I w końcu jeszcze jedna uwaga — dla wydajności pracy Zarządu powiatowego dość zasadniczej. We wszystkich województwach Polski istnieje nasza Organizacja od lat co najmniej 12-tu, wciąż jednak spotykamy się z powszechnym zjawiskiem braku dostatecznej ilości ludzi do pracy, którzy tylko u nas mogliby pracować, nie będąc („poza Organizacją zawodową lub naukową”) zatrudnieni co najmniej w trzech innych organizacjach społecznych. Obserwując od dłuższego czasu tę właśnie stronę życia społecznego współczesnej Polski widzę niesłychanie małą wydajność pracy tych nieprzeliczonych organizacji społecznych nie w czym innym właśnie, jeno tylko w tem obejmowaniu kil-

ku różnych (lub tych samych — to już dla sprawy obojętne) funkcij w kilku różnych organizacjach społecznych.

Nie mogąc pracować wydajnie we wszystkich organizacjach, pracują w nich tak, by... istniały jakieś dowody ich istnienia, osuwają się z tą szczególniejszą postacią marazmu organizacyjnego, wprowadzają je w stan wegetacji, a potem nieuchronnego zdepopularyzowania i upadku.

Wyciągnijmy z tego odpowiednie wnioski, tworząc Zarządy powiatowe! Organizujmy kadry młodych działaczy organizacyjnych w naszych miastach powiatowych!

Wilno.

Jan Oberleitner.

S P O R T S T R Z E L E C K I

Strzelectwo nazywamy najzupełniej słuszenie „sportem obrony narodowej”. Jako taki jest on otaczany troską ze strony czynników urzędowych i powinien być troską całego społeczeństwa.

Wartości jego dla państwa i potrzeby jego krzewienia nie będę omawiał, jest to zbyt zrozumiałe. Umieć bronić się i móc bronić się winien każdy.

Powszechność strzelectwa wśród szerokich mas ma bardzo duże znaczenie dla obronności państwa. Strzelectwo nie stało się jeszcze u nas sportem „ogólnego użytku”, mimo wysiłkom czynionym przez Związek Strzelecki i oficjalne czynniki. Wpływają na to: brak strzelnic na których możnaby było oddawać się metodycznym ćwiczeniom strzeleckim, na to trzeba mieć strzelnicę pod bokiem, by nie tracić czasu na

dojazdy do położonej za miastem strzelnicy — co zawsze związane jest również z wydatkiem.

Trzeba to zawsze mieć na względzie i ro-



Strzelanie z broni małokalibrowej w O. Z. S. Jarocin.

bić tak, by strzelec nie musiał szukać strzelnicy, lecz by strzelnica stawała mu na drodze. Pośrednio wypływa stąd wniosek, że lepiej jest budować kilka strzelnic małych i skromnych niż jedną wielką.

I tylko taka strzelnica spełnić może całkowicie swój moment propagandowy, która otworem stać będzie na drodze wszystkich, a usprawniona organizacja, dostateczna ilość broni i sprzętu dopełni całości.

Czynnikiem propagandy i zachęty w uprawianiu sportu strzeleckiego jest Odznaka Strzelecka. O wpływie O. S. na rozwój sportu świadczyć mogą poniżej przytoczone cyfry jej zdobywców. I tak: w 1930 r. zdobyto około 300 sztuk O. S.; w 1931 — 30.000; w 1932 — 112.000; w 1933 — 275.000; w 1934 275.000; w 1934 — 305.000 w 1935 — 370.000. Niemniej jednak są to cyfry małe jak na trzydzieste kilka milionowe Państwo.

Obecnie nowy regulamin O. S. dąży do większego rozpropagowania O. S. Między innymi przewiduje, że O. S. bez względu na klasę może zdobyć każdy obywatel bez względu na płeć, wiek i przynależność organizacyjną. Ponadto O. S. zaliczać się będzie automatycznie za uzyskane sznury strzeleckie w wojsku i w przysposobieniu wojskowym, jak również za odbyte wyszkolenie strzeleckie w Z. S. tak dla mężczyzn jak i kobiet.

Przeprowadzanie strzelań na O. S. zostało nadane nowym regulaminem nie tylko wojsku i przysposobieniu wojskowemu, ale również organizacjom i szkołom.

Odznaka strzelecka nie tylko jest tym widomym znakiem spełnienia swego czynu obywatelskiego i odstrzeleniem co najmniej tych 10 strzałów dla jej uzyskania, ale również bodźcem do dalszej pracy w doskonaleniu się w



Uczmy się strzelać!...

sporcie strzeleckim i uzyskaniu możliwości ubiegania się o coraz wyższy jej stopień. Ponadto jest ona czynnikiem dzielącym strzelających na poszczególne kategorie ich sprawności i zainteresowań.

Dla porównania wyników i dążności do podnoszenia się poziomu strzelających, organizowane są rok rocznie zawody strzeleckie na wszystkich szczeblach organizacyjnych, przeprowadzane bądź to przez Z. S., bądź to przez organizacje, kluby, szkoły, czy też przez wspólne komitety organizacyjne.

Zawody takie, poczynawszy od lokalnych, powiatowych, okręgowych, a skończywszy na mistrzostwach Polski, międzypaństwowych i międzynarodowych są stałymi corocznymi imprezami sportu strzeleckiego.

Impreza, która od szeregu lat jest organizowaną jako propaganda strzelectwa wśród najszerszych warstw społeczeństwa, są strzelania powszechne p.n. „10 strzałów ku Chwale Ojczyzny”. Strzelania te tem więcej stały się wszechpolskie, że organizowano je jako wyraz hołdu Imieninowego dla Marszałka Józefa Piłsudskiego, a obecnie staną się wyrazem czci i kultu dla Jego Pamięci. Strzelania te odbędą się w b. r. w m. maju we wszystkich lokalnych ośrodkach.

Dalszym czynnikiem propagandy sportu strzeleckiego stać się winny kluby strzeleckie. Klub jako zespół ludzi związanych jedną myślą zainteresowania tem łatwiej stać się może tym ośrodkiem propagandy. Jeden dla wszystkich — wszyscy dla jednego, to maksyma pracy klubowej i rękojm'a pracy propagandowej.

Dotychczasowy rozwój klubów strzeleckich i czynny ich udział w sporcie daje najlepsze świadectwo jak ważnym odcinkiem pracy dla państwa jest strzelectwo.



Strzelanie do sylwetek zorganizowane przez O.Z.S. Moszna

Pracę klubową rozumieć należy jako osobiste zainteresowanie i pracę jednostki dla całości, a nie pracę na rozkaz.

Kluby Strzeleckie Z. S. tworzyć należy tylko w tych ośrodkach, gdzie znajdują się ludzie zamiłowani w uprawianiu tego sportu, jak również gdzie znajdują się odpowiednie dla pracy tej warunki rozwoju.

Mojem zdaniem Kluby Strzeleckie Z. S. winny powstawać przy Powiatach Z. S., grupując w sobie lepszych strzelców, dających gwarancję stałej pracy. Klub jest kuźnią produkującą nowe zastępy strzelców - zawodników i jako taki swe istnienie winien oprzeć o organizację szczebla wyższego.

Instytucją, która grupuje w sobie kluby strzeleckie jest Polski Związek Strzelectwa Sportowego, posiadający swe komórki organizacyjne w Okręgach i Powiatach.

Obecnie znajduje się na terenie Polski około 800 klubów zrzeszonych w PZSS, grupujących około 20.000 członków.

Jak strzelectwo jest propagowane i prowadzone u naszych sąsiadów, nich nam zobrazują poniższe fakty:

W Rosji Sowieckiej wielki nacisk położony został na strzelectwo wśród mas. W okresie od 12 do 25 lutego b. r. odbył się na terenie Rosji „Dzień Sowieckiego Strzelca”. W strzelaniach tych wzięły udział reprezentacje wystawione przez poszczególne miasta, przyczem w strzelaniach brali udział strzelcy posiadający odznakę „Strzelca Woroszyłowa”. O zasięgu imprezy mogą dać pojęcie dane liczbowe np.: Kijów wystawił 18.000 strzelających strzelców 1-go stopnia i 400 — 2-go stopnia; Charków reprezentowało 15.000 strzelców 1-go stopnia i Lenin-grad — 10.000 strzelców; Moskiewski rejon Baumana — 20.000 strzelców.

Szwajcarski Związek Strzelecki rozdziela między poszczególne kluby 3.000.000 sztuk naboji do kb. wojsk. Naboje te są zużytkowane tyl-



W Rosji Sowieckiej jest b. szeroko rozwinięty sport strzelecki. W roku ub. 650.000 osób zdobyło Odznaki Strzelców Woroszyłowa. Jak widzimy sportem strzeleckim interesują się również młodzi chłopcy.

ko na tak zwanych „strzelaniach kantonalnych”, przyczem na jedne zawody i na jednego zawodnika liczy się po 12 naboji.

Na zawodach strzeleckich we Fryburgu, trwających 16 dni, brało udział 37.421 strzelców.

W Niemczech o rozwoju strzelectwa świadczą cyfry wyprodukowanej ilości broni sportowej i wiatrówek, które na teren samej Rzeszy w roku ubiegłym rozeszły się w nieprawdopodobnej ilości — około 1.500.000 sztuk broni.
A. Maciejowski.

N I E C Z Y T A S Z I !

Rozpoczęliśmy od numeru świątecznego pisać artykuły do „Strzelca” — jeżeliście jeszcze nie czytali o sprawozdaniu za rok 1935 z prac p. r., to koniecznie przeczytajcie, bo zabraknie Wam początku w kolejnem układaniu spraw dla pamięci.

Nie chodzi nam o to, byście się na pamięć uczyli tego wszystkiego co pisze w każdym numerze „Strzelca” o przysposobieniu rolniczem. Chcemy tylko byście uważnie przeczytali i co się Wam spodoba zapamiętali, a co zalecamy zrobili. Bo i poco mielibyście płacić za gazetę nie mając z niej korzyści.

Widział z Was który psa, biegnącego przez takie dosyć wysokie ale jeszcze zielone aż granatowe zboże. Listeczki się ruszają, ale psa nie widać, tylko zobaczysz jak ogonem raz wprawo, raz wlewo wywija. I nie wiadomo czy pies kudłaty, czy czarny, czy sąsiada a może Twój własny. Ciekawys, ale tylko ogon widzisz. Tak samo często patrzysz, a nie możesz zobaczyć co się w środku kryje. Nieraz jak staniesz ziemniaki kopać, to nogi szeroko nad nacią rozstawisz i myślisz „grube łodygi”, a jak są cienkie — to myślisz „cienkie łodygi”, ale nie wiesz wiele też tam w ziemi ziemniaków siedzi. Czy dużo

da ten krzak? Nic łatwiejszego jak schylić się, rozgarnąć ziemię i zaspokoić ciekawość

Ciekawys — pracuj dowiaduj się, odkrywaj prawdę.

Leży przed Tobą gazeta, czytaj, zgłębisz swoje doświadczenia, poznasz dużo nowych rzeczy.

Jesteś rolnikiem, czytaj o swoich sprawach.

Trudno starszym ludziom znużonym wiekiem i pracą o przygąślem już oku, czytać — szybko rozumować.

Jest dzień świąteczny — siedzi stary i młody, czytają — ten zgrzybiałym palcem wodzi po literach i pomału zasypia, młody zapomniiał o całym świecie; jeżeli znalazł ustęp wesoły, to się sam do siebie uśmiecha. Nie zważa młody chłopiec na chrapanie starego człowieka.

Młody rolnik musi poznać zawczasu swój zawód. Jesteś strzelcem pragniesz się uczyć — możesz to uczynić w przysposobieniu rolniczem.

Bardzo wiele oddziałów i pododdziałów ma swoje *biblioteczki p. r.* W książkach znajdziesz odpowiedzi na palące pytania, np. dlaczego ziemia rodzi, albo co to są drobnoustroje i jaką rolę spełniają, czemu lepiej zaraz po żniwach ściernisko podorać, jak sadzić i jakie ziemniaki — aby się praca opłaciła, jak gospodarzyć aby Cię sąsiedzi nazwali „dobry gospodarz“?

Trzeba Wam wiedzieć, peerowcy, że przejście trzech stopni sprawności p. r. równa się ukończeniu niższej szkoły rolniczej. Jeżeli chcesz, to możesz się łatwo wyróżnić od innych.

Wielka robota — przeczytać tych kilka cienkich książeczek — nie mówimy teraz, w lecie, w dzień powszedni, ale w święta, a coś dopiero w zimie. Czy bardzo to trudno na małym kawałku ziemi nie większym nieraz od miejsca, zajmowanego przez chatę przeciętnej wielkości, dobrze uprawiać rośliny, doglądać, dopatrzeć, nie zaniedbać, zauważyć co dobre, co złe — zanotować?

Nie! Wszystko łatwe i przyjemne.

Pomału rodziców przekonasz i całe gospodarstwo pójdzie jak trzeba. Przecież sam pracujesz wraz z ojcem to już możesz stosować umiejętność nabytą przy uprawie swego polećka

Przerwij na chwilę teraz czytanie — i rozważ — dlaczego się uczysz najpierw na małym kawałku ziemi gospodarzyć?

— A no dlatego, aby lepiej uchwycić sposób uprawy, opłacalność pracy, potrzeby gleby i roślin, aby potem na większej przestrzeni robić to samo.

Ten z Was będzie najlepszym peerowcem, kto właśnie w tym celu zgłosi się do pracy w zespole.

Nam strzelcom nie powinno zależeć na tyśiącach uczni p. r., niech ich będą tylko setki, ale chłopców solidnych.

Związek Strzelecki chce widzieć w swych członkach przysposobienia rolniczego wzorowych gospodarzy.

Więc czytajcie!

L. Januszewski.

SZKOŁA STRZELECKA W RYBNEJ

(Po 2 latach istnienia).

Każda organizacja, skupiająca w sobie liczne zasępy ludzi, rekrutujących się z różnych warstw i śródo-

wisk społecznych, a pragnąca przytem należycie się roz-wijać, posiadać musi odpowiednio przeszkoloną kadre

wychowawczą, któraby ujednastajniała po-jęcia, zapatrywania i etykę wielkich rzesz członków swej organizacji. Prawdę tę po-twierdza historia niedawno minionych lat. Wszak organizacje takie, jak Związek Walki Czynnej, przedwojenny Związek Strzelecki i Polska Organizacja Wojskowa, posiadały nawet specjalne szkoły, mające na celu od-powiednie przeszkalanie kadr i instruktorów, którzyby pracowali nad rozrostem swej or-ganizacji, oraz nad należytem wyszkoleniem i duchowem zbliżeniem się jej członków.

Tę potrzebę posiadania i stałego szko-lenia kadry wychowawczej bardzo silnie od-czuwa również i powojenny Związek Strze-lecki, który rozrósł się w największą w na-szem Państwie organizację. Podokręg Związ-ku Strzeleckiego „Śląsk” problem ten roz-wiązał w ten sposób, że dwa lata temu uru-chomił znaną dziś wszystkim Szkołę Strze-lecką w Rybnej, która kształci przodowni-



Ważenie plonów z poletek konkursowych P. R. Oddziału Związku Strzeleckiego Berbeki.

ków życia strzeleckiego. Przez założenie tej Szkoły Podokręg Z. S. „Śląsk” nawiązał również nie łączności ze wspianiami tradycjami Związku Walki Czynnej, przedwojennego Związku Strzeleckiego i Polskiej Organizacji Wojskowej, które to zrzeszenia były zaczątkiem znakomitej dziś armii Niepodległego Państwa Polskiego.

Uczelnia ta powstała z inicjatywy prezesa Podokręgu Z. S. „Śląsk” senatora dr. Alojzego Pawelca z Wodzisławia, oraz ówczesnego komendanta Podokręgu Z. S. „Śląsk” kpt. Józefa Pittnera.

Szkołę umieszczono w pogranicznej miejscowości Rybna (powiat tarnogórski) w wydzierżawionym od Spółki Osadniczej „Ślązak” zamku, który był przedtem własnością Egona von Koschützkiego. Budynek posiada 23 ubikacje i jest otoczony przepięknym parkiem.

Otwarcie Szkoły nastąpiło dnia 5 marca 1934 roku.

Pierwszy kurs nie mógł korzystać nawet z najprymitywniejszych urządzeń wewnętrznych; dość wspomnieć tylko, że jego uczestnicy słuchali wykładów, czy wreszcie spożywali strawę, siedząc „po turecku” na podłodze. Takie więc ciężkie chwile przeżywała Szkoła w zaraniu swego istnienia.

Zarząd i Komenda Podokręgu Z. S. „Śląsk” zakupiły w krótkim czasie dostateczną ilość sprzętu meblowego, oraz kocy, sienników, prześcieradeł i t. p. W rozwoju Szkoły przełomowym zdarzeniem był rok ubiegły, gdyż w czasie tym Zarząd Podokręgu Z. S. „Śląsk” nabył na własność od Spółki Osadniczej „Ślązak” budynek Szkoły, który był dotąd od tej instytucji tylko wydzierżawiony. W związku z tem wspomniany Zarząd zaprowadził w Szkole szereg urządzeń technicznych, jako to: wodociągi, prysznice, nowoczesnie urządzonej kuchnię, umywalnię, pralnię, ogrodzenie parku Szkoły i t. p.

Przytem nadmienić należy, że dzięki życzliwości Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, oraz Wojewódzkiego Funduszu Pracy, Zarząd Podokręgu Z. S. „Śląsk” otrzymał pewne dotacje na rzecz Szkoły Strzeleckiej. Ponieważ nie są one jednak wystarczające, Zarząd musi w dużej mierze urządzać i utrzymywać tę instytucję własnym wysiłkiem; na tem polu nieocenione zasługi poło-

żył skarbnik Zarządu Podokręgu Z. S. „Śląsk” inż. Alfred Elandt.

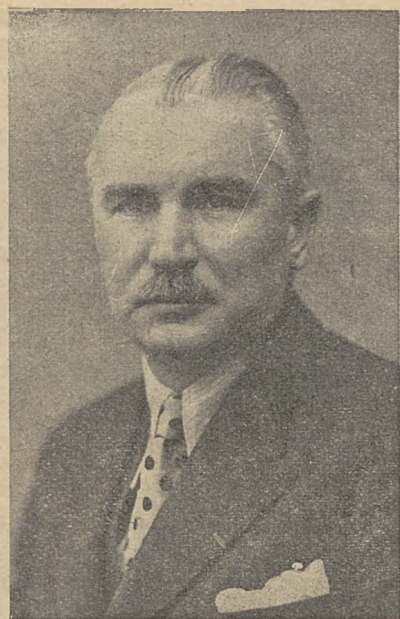
Ponadto do dać należy, że bracia strzelecka pała wielką miłością do swej Szkoły i niejednokrotnie daje temu wyraz w licznych darowiznach na rzecz Szkoły (dary od Powiatów Z. S., Oddziałów Z. S. i pojedynczych strzelców). Stąd też uczelnia ta — rzecz można — jest istotnie szkołą „strzelecką”, bo powstała z trudu i pracy naj-

szlachetniejszych *Założyciel Szkoły Strzeleckiej w Rybnej, Prezes Podokr. Z. S. „Śląsk”* *lizatorów idei strzeleckiej.* *Ob. Senator dr. Alojzy Pawelec.*

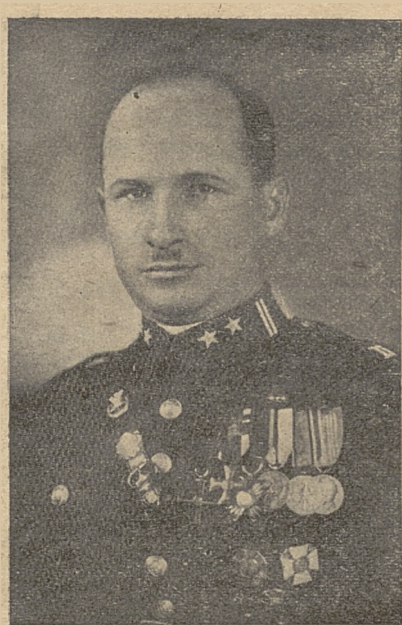
Praca w Szkole Strzeleckiej przedstawia się w ten sposób, że stale odbywają się w niej różnego rodzaju kursy, które trwają przeciętnie po cztery tygodnie. Przerwa między jednym kursem a drugim jest zaledwie kilkudniowa tak, że w uczelni tej życie wre bez ustanku, zwłaszcza, że niema w niej również, jak w szkolnictwie publicznem, tak zw. „feryj zimowych”, czy „feryj letnich”; gdyż w tym czasie odbywają się znów kursy dla działaczy Z. S., zatrudnionych w szkolnictwie.

Program nauki kursów jest różny, w zależności od rodzaju kursu, jak również i poziomu jego uczestników. I tak np. program kursu komendantów obejmuje najwięcej zajęć z zakresu p. w. i w. f. (nastawienie na sposób instruowania i dowodzenia), program kursu referentów w. ob., czy przodowników świetlicowych, uwzględnia znów najobszerniej formy pracy świetlicowej, organizację życia świetlicowego oraz teatralję, program, natomiast kursów przodowników orłat strzeleckich specjalny kładzie nacisk na organizację hufca orłat, na program i metody pracy wśród młodzieży tego wieku.

Ponadto program każdego kursu obejmuje: wybrane zagadnienia z Polski współczesnej, wychowanie organizacyjne i obywatelskie, wychowanie fizyczne, strzelectwo, przysposobienie rolnicze, obozownictwo i wycieczki, ratownictwo (pierwsza pomoc w nagłych wypadkach), oraz zdobycie P. O. S., O. S. i O. Ł. (Odznaka Łączna); nadmienić poza tem należy, że program prawie każdego kursu przodowników świetlicowych, jak i przodowników orłat strzeleckich, uwzględ-



Uczestnicy Kursu, z komendantem Szkoły ppor. Władysławem Demkowem na czele wyruszają na ćwiczenia.



nia ponadto modelarstwo lotnicze i introligatorstwo.

Należyte przyswajanie sobie materiału, objętego programem kursów, oraz samokształcenie się, ogromnie ułatwia doborowa biblioteka Szkoły, znajdujące się w świetlicy przeróżne czasopisma i gry pokojowe, oraz boisko tenisowe, do gry w piłkę siatkową i koszykową, i odpowiednia ilość pierwszorzędnego sprzętu sportowego.

Dotychczas odbyły się w Szkole Strzeleckiej następujące kursy: 7

kursów przodowników orląt — 229 uczestników, 5 kursów dla członków zarządów Oddziałów Z. S. — 119 uczestników, 4 kursy przodowników świetlicowych — 159 uczestników, 3 kursy komendantów Oddziałów Z. S. — 64 uczestników, 2 kursy referentów w. ob. Oddziałów Z. S. — 56 uczestników, 1 kurs strzelecko - łączny — 21 uczestników, 3 kursy wypoczynkowe dla orląt żeńskich — 150 uczestniczek, 2 kursy przodowniczek orląt — 66 uczestniczek.

Z powyższego zestawienia widać, że w Szkole Strzeleckiej w Rybnej odbyło się ogółem 29 kursów, w których uczestniczyło 907 członków Z. S. Jest to liczba wcale pokaźna i świadczy ona wymownie o wielkiej żywotności Związku Strzeleckiego w naszym województwie.

Wiek, jak i wykształcenie kursistów jest również bardzo różne i zależy od charakteru kursu. I tak np. uczestnicy kursów dla przodowników orląt strzeleckich, lub przodowników świetlicowych, to przeważnie młodzież, która ukończyła szkołę powszechną, lub kilka klas szkoły średniej, uczestnicy zaś kursów dla referentów w. ob., lub członków zarządów, to znowu ludzie już nieco starsi, posiadający przeważnie wykształcenie średnie, a nawet w wielu wypadkach uniwersyteckie.

Uczestnicy kursów pochodzą z różnych miejscowości województwa śląskiego i z kilku powiatów województwa krakowskiego i kieleckiego, które włączone są do Podokręgu Z. S. „Śląsk”. Kursiści przybrani w

jednakowe, szare mundury strzeleckie, antagonyzm dzielnicowe stapiają tutaj w tyglu intensywnej i wspólnej pracy.

Zajęcia w Szkole, oprócz jej komendanta, który stale znajduje się na miejscu, prowadzą referenci, dojeżdżający z Katowic, lub innych miejscowości. Referentami tymi w ciągu ubiegłych dwu lat byli: dr. med. St. Hilewicz, wizytator W. O. P., inż. roln. Ig. Rudzki, inspektor rolny, kpt. J. Pittner, b. komendant Podokręgu Z. S. „Śląsk”, kpt. rez. L. Ferencowicz, prezes Powiatu Z. S. Rybnik, por. rez. Ed. Szajnowski, zast. komendanta Podokręgu Z. S. „Śląsk”, dr. fil. St. Kasztelewicz, instr. orląt Podokręgu Z. S. „Śląsk”, prof. Wł. Pawłowski, instruktor oświaty pozaszkolnej W. O. P., prof. Fr. Hranczarek, referent teatralny Podokręgu Z. S. „Śląsk”, inż. roln. H. Krygiel, referent gołębiarstwa Podokręgu Z. S. „Śląsk”, prof. H. Płonka, referent muzyczny Podokręgu Z. S. „Śląsk”, kier. szkoły St. Bożek, b. referent w. ob. Podokręgu Z. S. „Śląsk”, prof. L. Stasiak, b. instr. oświaty pozaszkolnej W. O. P., prof. Sakse, instr. muzyki W. O. P., kier. szkoły A. Koch, por. rez. T. Gronek, referent szybownictwa Podokręgu Z. S. „Śląsk”, ppor. rez. P. Kostecki, referent strzelectwa Podokręgu Z. S. „Śląsk”, ppor. rez. Fr. Lembas, referent w. ob. Podokręgu Z. S. „Śląsk”, ppor. rez. Ed. Gardjasz, referent w. f. Podokręgu Z. S. „Śląsk”, por. rez. R. Piśczek, komendant Z. S. Tarnowskie Góry, naucz. J. Danek, instruktor oświaty powiatu tarnogórskiego, J. Krajewski, instruktor Polskiego Związku Łącznego (jeden z najlepszych łączników w Polsce), Fr. Rzyman, referent bokserstwa Podokręgu Z. S. „Śląsk”, naucz. Gryń, b. referent personalny Podokręgu Z. S. „Śląsk”, naucz. Ed. Duda, F. Kubicki, instruktor okręg. L. O. P. P. i inni.

Pracami zaś kursów żeńskich kierowała osobiście komendantka Pracy Kobiet Podokręgu „Śląsk” tyt. podinspektorka Z. S. Janina Kwiecińska, mając do pomocy szereg instruktorek.

Przytem nadmienić należy, że wszyscy referenci prowadzą zajęcia w Szkole Strzeleckiej zupełnie bezinteresownie.



Z życia Szkoły Strzeleckiej w Rybnej. Inscenizacja pieśni. W środku: ref. w. ob. Podokręgu Z. S. „Śląsk” ppor. Lembas.

Opiekunem Szkoły jest inż. Józef Rytter, prezes Powiatu Z. S. Tarnowskie Góry, lekarzem zaś dr. med. Romuald Salicki z Tarnowskich Gór, który również całkiem bezinteresownie poddaje szczegółowemu badaniu każdego uczestnika odbywających się kursów.

Funkcję komendanta Szkoły Strzeleckiej od początku jej istnienia pełnili kolejno: naucz. Wilhelm Szczepanek i ppor. rez. Franciszek Lembas. Obecnie na stanowisku tem pozostaje ppor. rez. Władysław Demkow.

Społeczeństwo odnosi się do Szkoły Strzeleckiej z wielkiem uznaniem i żywo interesuje się jej pracami. Wyrazem tego jest fakt, że uczelnię tę zwiedziło już bardzo dużo ludzi, a między innymi i cały szereg wybitnych osobistości, jak: dr. M. Grażyński, wojewoda śląski, dr. T. Kupczyński, naczelnik Wydziału Oświecenia Publicznego, dr. M. Koczwa, wizytator W. O. P., Mierzwa, starosta tarnogórski, płk. K. Żeliszewski, dowódca 3 Pułku Ułanów, ppłk. dypl. H. Gorgoń, dowódca II Pułku Piechoty, płk. Klaczyński, dowódca 75 Pułku Piechoty (Chorzów), mjr. Jancarz, inspektor P. W. i W. F. kpt. Fr.

Książek, obwodowy komendant P. W. (Tarn.-Góry), Kossak - Szczucka, znana literatka, dr. J. Baranowska prelegentka i kierowniczką działu wydawniczego Instytutu Oświaty Dorosłych w Warszawie, T. Skrzypek, obw. inspektor szkolny powiatu tarnogórskiego, Wł. Kłapa, podinspektor szkolny powiatu tarnogórskiego, dr. J. Korpała, referent w. ob. Komendy Głównej Z. S. w Warszawie, mjr. Orawiec, szef sztabu Komendy Głównej Z. S., kpt. Z. Smorga i wielu innych.

Poza zajęciami programowymi, które trwają przeciętnie około 9 godzin dziennie, uczestnicy kursów przygotowują zawsze jakieś widowiska, jak przedstawienia teatralne, akademje, wieczorki, „ogniska" i t. p. Imprezy te cieszą się niebywałem powodzeniem wśród miejscowej ludności, która zawsze tłumnie przybywa do Szkoły.

Szkole Strzeleckiej w Rybnej, która jest jedyną tego rodzaju placówką w Polsce, a chlubą i dumą Podokręgu Z. S. „Śląsk", składamy, z okazji dwulecia jej istnienia, najserdeczniejsze życzenia:

Z T Y G O D N I A

ZJAZD FEDERACJI ZW. OBROŃCÓW OJCZYZNY.

Dnia 18 kwietnia w sobotę obradował w Warszawie nadzwyczajny Zjazd Zarządu Gł. Federacji P. Z. O. O. w obecności około 200 osób.

Zjazd zaszczyli obecnością członkowie honorowego prezydium Federacji: pp. Marszałkowa Piłsudska, premier Kościółkowski, min. gen. Kasprzycki, b. premier płk. Sławek, min. Raczkiewicz, min. Kwiatkowski, I wiceminister spraw wojsk. gen. Głuchowski i dyr. P. U. W. F. i P. W. gen. Olszyna - Wilczyński. Przedmiotem całodziennych obrad były aktualne zagadnienia polityczne i gospodarcze kraju, oraz ustosunkowanie się do nich członków Federacji.

Referat o polityce wewnętrznej i zagranicznej wygłosił pos. Walewski, sprawy gospodarczo - finansowe omówił min. Kwiatkowski. Po sprawozdaniach składanych przez przedstawicieli poszczególnych Okręgów, dłuższe przemówienie wygłosił p. woj. M. Grażyński.

Poczem wywiązała się dyskusja. Na zakończenie obrad Zjazd uchwalił rezolucję, w której podkreśla, „że jednym z najważniejszych punktów programu teraźniejszego i najbliższej przyszłości musi być wydobywanie się własnym wysiłkiem z przesilenia gospodarczego". W dalszym ciągu rezolucja nawołuje do aktywizacji życia gospodarczego.

ŚWIĘTO RZEMIOSŁA POLSKIEGO W WARSZAWIE.

W ubiegłą niedzielę, dnia 19 kwietnia, w przededniu zwołanego do Warszawy kongresu mieszczaństwa, odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Jana Kilińskiego. Na uroczystość tę zjechały delegacje z całego kraju w liczbie ponad 20.000 osób. Domy udekorowano chorągwiami, w wielu wystawach sklepowych ustawiono przybrane kwiatami portrety Kilińskiego.

Uroczystości rozpoczęto uczczeniem pamięci bohatera Powstania Kościuszkowskiego Józefa Sierakowskiego -- patrona rzeźników warszawskich.

Po nabożeństwie w kościele św. Florjana na Pradze ustawiły się na ul. Sierakowskiego: kompanja chorągwiarna Zw. Strzeleckiego, poczty sztandarowe cechów rzemieślniczych, młodzieży szkolnej i k. p. w. Za pocztami zajęła miejsce banderja konna w strojach historycznych oraz członkowie cechu rzeźników w swoich ubiorach. Prezydent miasta Starzyński dokonał następnie odsłonięcia płaskorzeźby Sierakowskiego wmurowanej w gmach szkoły powszechnej, a następnie wygłosił przemówienie charakteryzujące postać bohatera.

Odegraniem „Pierwszej Brygady" zakończono uroczystości na Pradze.

Około godz. 11.30 nastąpiło odsłonięcie pomnika Jana Kilińskiego.

Na Placu Krasińskich ustawił się bataljon piechoty z orkiestrą, szwadron szwoleżerów, delegacje oficerów, organizacji b. wojskowych, p. w. i poczty sztandarowe cechów rzemieślniczych; ulice przylegające do placu zajęły niezliczone tłumy publiczności.

O godz. 11.30 przybył Pan Prezydent R. P. i zajął miejsce przed pomnikiem, w otoczeniu min. gen. Kasprzyckiego, min. Kwiatkowskiego, min. Góreckiego, min. prof. Świętosławskiego, I wicem. spraw wojsk. gen. Głuchowskiego, Ks. biskupa Gawliny, d-cy O. K. I, gen. Trojanowskiego, marszałka Sejmu Cara, prezesa N. T. A. Hełczyńskiego, woj. Jaroszewicza oraz prezydium miasta.

Przed odsłonięciem pomnika przemawiał prezes komitetu budowy b. radny Nowicki, poczem Pan Prezydent przy dźwiękach hymnu narodowego dokonał odsłonięcia pomnika. Przemawiali: pos. Snopczyński i prezydent miasta Starzyński.

Następnie P. Prezydent Rzplitej przeszedł w otoczeniu Domu Wojskowego i Cywilnego oraz przedstawicieli władz wojsk. i cywilnych na podwyższenie, ustawione u wylotu ul. Długiej i odebrał defiladę.

Otworzyły ją oddziały wojska, poczem przemaszerowały organizacje b. wojskowych i młodzieży oraz młodzież ze szkół rzemieślniczych i terminatorzy.

Następnie przechodzili delegacje rzemieślników z poszczególnych województw, poczem barwny korowód cechów, a na końcu — delegaci Zw. Właścicieli Piakarów, podzieleni według województw.

Defilada trwała 2 godziny.

Po ukończeniu defilady uformował się pochód, który ruszył ul. Długą na Plac Józefa Piłsudskiego.

Ulicami miasta przeciągnął niezwykle korowód, który reprezentował wszystkie cechy.

Na zakończenie uroczystości, wieczorem odbyła się w sali Rady Miejskiej uroczysta akademja.

KRWAWY ROZRUCHY WE LWOWIE.

W dniu 16 b. m. w czasie pogrzebu ś. p. Wł. Kozaka, zmarłego wskutek ran odniesionych podczas zajść z bezrobotnemu w dn. 14 bm. (o czem donosiliśmy w poprzednim numerze „Strzelca”) doszło we Lwowie do ponownych krwawych rozruchów.

Komitet pogrzebowy, reprezentowany przez przedstawicieli związków zawodowych uzgodnił z władzami trasę pogrzebu i zapewnił o spokojnym jego przebiegu przy udziale własnej straży porządkowej. Niestety jednak, dane zobowiązania nie zostały wykonane. Kondukt pogrzebowy w ostatniej chwili zmienił wyznaczoną trasę i zamiast na cmentarz Łyczakowski skierował się przez całe miasto na cmentarz Janowski.

W czasie pochodu przeważająca część jego uczestników dopuszczać się poczęła ekscesów, bijąc szyby wystawowe i rabując sklepy, przyczem w paru miejscach tłum zaatakował oddziały policji strzałami rewolwerowymi i kamieniami. W tej sytuacji oddziały policji państwowej zmuszone były do użycia broni.

Część tłumy, która znalazła się na ulicy Kazimierzowskiej zaatakowała koszary policyjne. I w tym wypadku policja zmuszona była użyć broni. Inne grupy wracających z pogrzebu rozpoczęły niszczyć i rabować sklepy. Zdemolowano kilka największych sklepów w śródmieściu, lokal Browarów Lwowskich, rozbito też wiele lamp gazowych.

W wyniku tragicznych zajść we Lwowie zostało zabitych 8 osób i przeszło 60 rannych.

STRZELCY WARSZAWSKY W HOŁDZIE PŁK. LISOWI - KULI.

W niedzielę, dnia 19 b. m. odbyła się w Torczynie uroczystość wmurowania tablicy pamiątkowej na pomniku płk. Lisa - Kuli.

Tablica przywieziona została przez delegację warszawskiego oddziału Z. S. im. Lisa - Kuli, która przybyła w sobotę do Łucka. W niedzielę delegacja

udała się do Torczyna, gdzie po nabożeństwie w miejscowym kościele nastąpił uroczysty akt wmurowania tablicy.

W uroczystości wziął udział woj. Józewski, który po wmurowaniu tablicy wygłosił dłuższe przemówienie. Następnie Wojewoda w otoczeniu starszyny strzeleckiej przyjął defiladę oddziałów Z. S., poczem wziął udział we wspólnym obiedzie żołnierskim.

M/S BATORY WYRUSZYŁ W PIERWSZĄ PODRÓŻ.

Dnia 17 bm. nastąpiło w Trieście formalne przyjęcie przez zarząd T-wa Gdynia — Ameryka nowozbudowanego motorowca „Batory”. Dnia następnego odbyła się uroczystość podniesienia bandery polskiej. Przy dźwiękach hymnu włoskiego ściągnięta została z masztu bandera włoska, która dotychczas powiewała na statku. Przy dźwiękach hymnu Polskiego Kpt. Borkowski podniósł banderę polską.

Dyrektor linii Gdynia — Ameryka, p. A. Leszczyński, wygłosił przemówienie, w którym zapewnił obecnych przedstawicieli władz polskich, że wszyscy pracownicy linii dołożą usilnych starań, aby „Batory” na dalekich morzach godnie reprezentował majestat i potęgę Rzplitej.

Konsul w Trieście p. Dygat złożył następnie życzenia załodze nowej jednostki polskiej marynarki handlowej.



W ubiegłą niedzielę Pan Prezydent Rzeczypospolitej dokonał odsłonięcia pomnika Jana Kilińskiego na pl. Krasińskich w Warszawie.

wej, poczem wzniósł okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzplitej.

Sekretarz komisji artystycznej prof. Niemojewski w serdecznych słowach podkreślił współpracę polsko - włoską podczas budowy statku.

W godzinach popołudniowych z inicjatywy konsula Dygata odbyło się na statku przyjęcie urzędowe przez Tow. Polsko - Włoskie im. A. Mickiewicza. Obecni byli m. in. konsulowie państw obcych, przedstawiciele władz włoskich oraz reprezentanci sfer przemysłowych i towarzyszkich Triestu.

M/S „Batory” wyruszył w pierwszą podróż dn. 21 b. m.

NOWINY SPORTOWE

PROPAGANDOWE BIEGI NAPRZELAJ.

W ub. niedzielę dnia 19 bm. odbyły się w ośmiu miastach Polski (Warszawa, Toruń, Poznań, Katowice, Kraków, Łódź, Wilno, Lwów) propagandowe biegi naprzelaj zorganizowane przez Polskie Radio. Ogółem star-

towało 1000 zawodników. Program obejmował biegi młodzieży szkolnej 2 km. juniorów 1 km, seniorów 3 km. i zawodników zrzeszonych 3 km.

Wyniki biegów w poszczególnych miastach przedstawiają się następująco: w *Warszawie* odbyły się 3 biegi. W parku im. Sobieskiego — bieg na 3 km. — wygrał Jurkowski (P. K. S.) w czasie 8.57 sek. Na Marymoncie w biegu dla seniorów na 4 km. zwyciężył Lisowski (R. K. S. Czerwoni, Legionowo) 12.03,8 w biegu dla juniorów na 2 km. zwyciężył Strykowski (niestowarzyszony) w czasie 8:11,9. W *Lwowie*: bieg na 3 km. zwyciężył Kucharzski (Pogoń) 10:15,2, bieg juniorów Wnękowski, a bieg kadetów Pluciński. W *Krakowie* bieg wygrał Fiałka (Cracovia) 10:28,6; bieg uczniów Kozłowski, a bieg młodzików Ryska. W *Wilnie* zwyciężył Kazimierski (Ognisko) 11:17. W *Łodzi* bieg wygrał Las (Krusche Ender) 8:27,6 przed Kurpesą (Zw. Strzelecki). W *Poznaniu* zwyciężył bieg Kościelniak (K. P. W.) 9:33,5. W *Toruniu* bieg wygrał Polišski (Toruń) 10:28. W *Katowicach* 3 km. bieg seniorów wygrał Stokłoszyński 8:46, bieg juniorów Labus, a bieg młodzików — Paczek. W *Lublinie* zwyciężył Pawlúk w czasie 20:10. s.

BYŁO ICH TRZECH...

(Ciąg dalszy).

„Rach - ciach - ciach! Rach - ciach - ciach! — Towarzyszy im cichy akompanjament uderzeń kijków o puszysty śnieg. Zmieszany z poszeptem ślizgających się nart, zmieniał się w hymn radości, wesela, śniegu, słońca...

„Jaw” wyruszył ostatni ze stratu. Ile sił w nogach, ile pary w rękach, odrazu na cały gaz, pomknęli naprzód, za tymi, co już dobrze ich wyprzedzili — zakopañczykami. Szybko wymknęli tych, co siły swe na całą trasę rozłożywszy, szli narazie wolniej i wreszcie, po jakiejś godzinie opętanego gonu, zadyszani i już dobrze spoceni, dopadli każdy swojego i uczepili się ich na dobre.

Nadzieja wytechnienia zawiodła jednak, bo tamci szli choć wolno, jak na nich, jednak dość szybko, by nie dać oprzytomnieć pogoni. Niewiadomo kiedy i jak minęli już kilka pomniejszych wsi i osiedli, wszędzie witani poszczekiem psów, wrzaskiem dzieciarni i zdumionemi spojrzeniami „tubyłców”, aż wreszcie, ciągle jeszcze nierozłączni, wpadli do Niemenczyna. Godzina odpoczynku — jak jedna chwila i już naprzód, już dalej, znów w odległości 2 — 3 kroków za przodującym wzorem.

„Psiakrew, jak to on robi” — dumiał zasapany Wacek, patrząc na poprzedzającego go Karpiela. „Niewiekszy przecież odemnie, silniejszy chyba też nie jest, a śmiga naprzód, aż się kurzy. Czasem się odwróci, na resztę swoich popatrzy, do mnie okiem łypnie i znowu gna. A swoją drogą ciężko iść za nim!” Tu popatrział na swoich przyjaciół, co również najskrytsze zasoby sił wydobywali, aby utrzymać się za „swoimi”, sam odruchowo

mocniej odbił się kijkami, ale już czuł, że długo tak nie pociągnie. Spojrzenie na Antka i Janka pozwoliło mu zrozumieć, że i tamtym niewiele brakuje.

Znajdowali się już na wzgórzach podwileńskich i jeśli dotąd jak-tako dotrzymywali kroku góralom to teraz coraz pewniej zostawali w tyle. Na zjeździe zawsze stracił każdy po parę metrów, a już na podchodzie w oczach odstawał. Dali wreszcie za wygraną. Stanęli razem na jednym wzgórkku dla nabrania oddechu i rozejrzeli się wkoło.

Jasne słońce zimowe grało oślepiająco na dachach i wieżach kościelnych niedalekiego już miasta. Zastygła po prawej wstęga Wilji wydała się szarfą przy wieńcu różnobarwnym murów, wież, kopuł i lasów okolicznych. Chwilę tak postali, aż póki nie zwrócili uwagi na migające pobok inne, w tyle pozostawione patrole. Zwarli się w sobie chłopaki, popatrzyli na siebie i ruszyli dalej, już jakoś inaczej, po góralsku, kijki odrzucając, z innym przegibem tułowia — jeden za drugim, z wydętymi plecami, sunęli po śniegu, jak potwory jakieś garbate — coś w rodzaju wielbłąda na nartach. Szły na nim ich cienie, dwa wielkie, jeden mały — lekki obłoczek śniegu znaczył drogę ich przejścia, by chwilę po opadnięciu, znów być poderwanym przez natrętne deski następnych i znów innych i jeszcze dalszych.

ROZDZIAŁ II.

„Zdaje mi się, chłopaki, że niczego się tu nie doczekamy”, zagaił rozmowę, jak zwykle, Wacek — „siedzimy już w Wilnie piąty dzień, ciągle odliga, a śniegu

na lekarstwo niema. Trzeba nam będzie ruszać dalej już na własnych tylko pedałach, bo widać, że zima się całkiem skończyła".

"Pewnie", podtrzymał go Janek, „Wilno zwiedziliśmy, w Ostrej Bramie i u św. Anny byliśmy, co dzień inny oddział strzelecki nas gości, ale pora by dalej ruszać, bo nawet i tak już za długo tu siedzimy. Nawet nie wypada, bo pomyśla, że tylko na obżarcie się tu przyszliśmy i już tak zostajemy".

Giewziłło tylko nie odezwał się słowem, choć widać było, że nie bardzo mu się chciało Wilno opuszczać. Wreszcie odezwał się — „Tobie dobrze, Janek, bo ty musi, co dzisiaj list od tej Kazi z Łyntup dostał, to i chcesz dalej iść"; jak zawsze w chwilach większego wzruszenia wpadł w rodzinny, śpiewny, podwileński akcent — „a mnie tu dobrze. Jeść dają, spać jest gdzie"...

„No i pewnie ci jakaś dziewczucha w oko wpadła" — wpadł mu w to Janek.

„Wpadła, nie wpadła, a jest tu taka jedna, bardzo sympatyczna, całkiem nie miastowa dziewczyna", zupełnie już zmieszany, nawet się nie odgryzł Antek.

— „Któraż to ta szczęśliwa" — wściubił się Wacek.

— „A o ty nie śmiej się, bo po głowie dam. Ja tam z ciebie nie śmieję się i z twojej Kazi, to i ty mnie nie ruszaj. Jedno tobie powiem, że jak ty co tej Pawłowiczównie powiesz, to ja tobie..." i umilkł, spoglądając, pełen zdumienia i zaskoczenia na pokładających się ze śmiechu przyjaciół. Ledwie zdołał wykrztusić „czego wy?!!", ale zaraz potem zaczął coraz bardziej czerwienieć, potem zbladł nagle, ręce wielkie, jak bochny, zacisnął i tak się na nich spojrzał, że zwolna coprawda, ale przestali się śmiać. Coprawda, widok Antkowych oczu, tego zawsze łagodnego i dobrotliwego „słonia" zastanowić ich musiał, bo nagle w oczach tych dojrzeli błyski prawdziwej wściekłości. Zaraz też się zaczęli ze swej wesołości na wyścigi tłumaczyć.

„Tak ty sam pomyśl Antek, jak ona wygląda przy tobie, kiedy ona odemnie mniejsza" — jeszcze się zachłystywał Wacek — „a ty przecież gdzie wyższy. Ty jesteś chłop okropnie wielki, a ona dziewczyna bardzo mała!"

„Nie powiem, Antoś, ładna jest i miła i śpiewa dobrze, ale ty Antoś zrozum, że wy razem to strasznie śmiesznie wyglądacie" — już, jak zwykle poważny, klarował Janek.

Wystarczyło to zupełnie do udobruchania pocziwego wielkoluda i już wszyscy trzej zgodnie poczęli radzić nad dalszemi planami wędrówki. Uchwała ostateczna zapadła jednogłośnie, choć z pewnem, ze strony Antka, ociąganiem — ruszać. I to ruszać zaraz nazajutrz, aby czasu darmo nie tracić, a że śniegu już niema, w każdym zaś razie jest go zbyt mało, by na nartach wędrować, deski zostawić na przechowanie w którymś oddziale wileńskim i ruszać.

Likwidacja pobytu w Wilnie zajęła kilka godzin zaledwie; coprawda Antek znikł im na cały wieczór, ale nazajutrz rano, skoro świt, dudniły o beton chodników ulicy, wiodącej na trakt Marszałka Piłsudskiego, mocne,

młodzieńcze uderzenia trzech par podkutych butów najszej trójki. Czasem coś sobie przygwiżdżnęli do marszu, czasem coś zcicha zanucili, ani na chwilę kroku nie zwalnając.

Milczeli. Wacek czasem uśmiechał się do swych myśli, snąc raz jeszcze wspominając treść otrzymanego wczoraj listu, Antek znów westchnął z pełni wezbranej piersi — obaj nie widząc nic dokoła, prac tylko naprzód za plecami wiodącego ich Janka. Ten zato patrzył i słuchał za całą trójkę, szczerze zachwycony urokiem wzgórzy Powarskich, z których tak pięknie wyglądało pozostawione za nimi miasto; pewnie i bezbłędnie skreślił w prawo na rozwidleniu szos, kierując się w stronę widocznej zdale wstążki rzeki wążutkiej, powiódł ich przez mostek nieduży, by znów wspiąć się trochę w górę, wreszcie zatrzymał się przed zamkniętą zaporą przy torze kolejowym.

Tu dopiero ocknęli się tamci z swoich marzeń. Razem już przywarli do droga zapory, pilnie wypatrując pociągu z za zakrętu. Po przeciwnej stronie stłoczyło się kilka fur, widać na tang jadących do miasta — tu z tej strony stali tylko oni trzej. Posłyszeli wreszcie i konie i ludzie daleki jeszcze turkot pociągu — za chwilę rignął im przed oczami długi wąż, błyszczący setką szklanych oczu. Poszli dalej, już teraz szeregiem, zwarcie, gawędząc i śmiejąc się, radzi ze wszystkiego widzianego, weseli, silni...

Przecięli wpoprzek miasteczko, znowu przekroczyli pasmo szyn kolejowych, wiedzeni stale białym, kamiennym szlakiem szosy, wijącej się wśród nielicznych wzgórków i wysp leśnych. Śniegu na rozległych mijanych polach prawie wcale — zwolna, nieustępliwie, musiał jednak ten uparciuch zimowy poddać się atakom jeszcze nie wiosennego, ale już ciepło niosącego słońca, w którego promieniach zdale zamigotały chłopakom jakieś kopuły, jakieś mury... Czasem coś błysnęło srebrzyscie, śnieg, czy co?

Stanęli na chwilę na wyniosłości szosy. Dokoła, z obu stron, srebrzyły się jeziora, a droga, jakby półwysep wpród wysunięty, rozszerzała się, przechodząc stopniowo w miasteczko.

„Ot fajnie! — dał wreszcie ujście swym wrażeniom Antek — „a tam znów jezioro, i znów i znów! Chodźcie, chłopcy, południe dochodzi, to już w Trokach spoczniemy i sobie podjemy kapkę".

„A potem trzeba strzelców odnaleźć, zameldować się" — przypomniał Janek — „można też naszego porucznika, co był w Postawach, odszukać. On teraz tutaj ma być, komendant mówi".

„A tu zanocujemy" — dodał też swoje zdanie milczący dotąd Wacek, a że już stale tej trójcy przewodził, milcząca zgoda towarzyszy zatwierdziła propozycję. Zrestą po kilkudniowym pobyciu w Wilnie jeszcze się nie bardzo do drogi rozkręcili, tyle zaś słyszeli opowieści o Trokach, że oddawna już mieli w planie dokumentne zwiedzenie osobliwości tego miasta. Już więc wolniej, niż dotąd, iść poczęli wdół, gdzie gościnne swe podwoje otwierała ulica, będąca przedłużeniem szosy.

(C. d. n.).

M. F.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 21. — UKŁADANKA Z KWADRACIKÓW.

cie do	dział kiem	ku lud	szym ro	o cie
w na u	ju ju	ra bie	kto wie	bie tad
		wi ro	ów zo	kra dza

Podane wyżej kwadraciki należy tak uło-

żyć, aby w rzędach poziomych odczytać wyjątek z utworu A. Mickiewicza.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 7 maja. Jako nagrodę przewiduje Redakcja przybór do jedzenia (nóż, widelec i łyżka) oraz manierkę aluminiową.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 13.

Prezes, Komendant, Powiatowy.

Redakcja otrzymała 108 rozwiązań, wszystkie prawidłowe. Książkę J. Kaden - Bandrowskiego p. t. „Piłsudczycy”, wylosował ob. Kozłowski, Dukszy.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 14.

Tańczyły dwa Michały

Jeden duży drugi mały.

*Włazł kotek na płotek i mruga,
Ładna to piosenka niedługa!*

Redakcja otrzymała 110 rozwiązań — wszystkie prawidłowe. Piłkę do siatkówki wylosował ob. Wróbel, Łódź.

RADJO W ŚWIETLICY

(Od dn. 26.IV. do dn. 2.V.).

Niedziela — 26.IV. 9.45 Transmisja uroczystości odpustu Św. Wojciecha w Gnieźnie. 14.00 „Dzięki Ci Matko za Wilno” (z cyklu: „Opowieści żołnierskie”). 15.00 Godzina rolnika. 16.50 „Ziemia gnieźnieńska i jej lud”. 18.00 „Podwieczerek przy mikrofonie”. 20.00 Koncert. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali”. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.30 Koncert.

Poniedziałek — 27.IV. 16.15 „Z piosenką przez Lwów” — Koncert ork. lwowskiego Koła Mandolinistów. 16.45 „Na miejscu zbrodni” i „Nowy służący” — skecze. 17.00 „Kobiety zasłużone”: „Dr. Zofja Daszyńska-Golińska” — pogadanka. 17.23 Arje i pieśni. 17.50 „Zwiastuny wiosny” — pogadanka. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Audycja strzelecka p. t. „Rehabilitacja”.

Wtorek — 28.IV. 15.30 Rapsodje węgierskie — Liszta. 16.15 Walce koncertowe. 17.00 „Siły wodne i elektryfikacje Polski” — odczyt. 17.15 Muzyka operetkowa. 19.25 Skrzynka rolnicza. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.45 Pogadanka aktualna. 20.10 Koncert symfoniczny z Łodzi. 22.30 „Fantazje z różnych stron świata”.

Środa — 29.IV. 16.00 „Piosenki dla dzieci” w wyk. Chóru Eryana. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radia. 17.00 „Dyskutujmy”. 18.10 Piosenki w wykonaniu Ob. Obarskiej. 19.25 „Uprawa warzyw na własny uży-

tek” — pogadanka. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Cały świat śpiewa piosenki.

Czwartek — 30.IV. 15.30 Wiazanka melodyj rewowych i filmowych. 16.45 „Cała Polska śpiewa”. 17.00 „Wojsko szkołą charakterów” — odczyt. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.40 Jak spędzić święto? 19.25 „Kącik młodzieży wiejskiej”. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 21.00 Słuchowisko p. t. „Cztery nie mieści się w siedmiu”.

Piątek — 1.V. 15.30 Duet fortepianowy. 16.15 Koncert. 17.00 „Chorzów i Mościce” — odczyt. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Piosenki w wyk. Brzezińskiej i Olszy. 18.50 Pogadanka społeczna. 19.25 Skrzynka rolnicza. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert symf. z Filharm. Warszawskiej.

Sobota — 2.V. 15.00 „Przyjacielska usługa” — nowela. 15.30 Zespół Niny Mańskiej. 16.20 „Woda” — słuchowisko. 17.15 Arje i pieśni. 17.35 „Rola t. zw. inteligencji w kulturze środowiska” — pogadanka. 18.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.30 Koncert. 23.05 Muzyka taneczna.

SUCHARD

Czekolady - Kakao
NAJLEPSZE

4345

Bolesław
Bachner i S-ka
Kraków

4348

ELIZA
AMEISEN

4346

Przedsiębiorstwo Techn. Handl.

Kraków, Dunańskiego 3

Założ. w 1846 r.

DOM HANDLOWY

„Bracia CHOLEM“

WILNO, ul. KWIATOWA 5

poleca: żelazo, belki żelazne,
blachę, gwoździe, cement i
art. techn.

4429

Polska Fabryka Farb i Lakierów

EDWARD LUTZ Spółka
Z O. O.

KRAKÓW, XXII KALWARYJSKA 66.

Poleca pierwszorzędnej jakości:

Farby rdzochronne „Bessemerowskie“, lakiery emal-
jowe, olejne i nitrocelulozowe, lakiery wagonowe
i samochodowe, farby kwasoodporne, „Sikurit“ do
uszczelniania betonu, „Mikrosol H“ do tępienia
grzyba i pleśni, oraz wszelkie farby i lakiery dla
celów prywatnych, przemysłowych i wojskowych.—

4337



NASZE

PAPIEROSY
USTNIKOWE

100 szt. 1 zł 25
1 sztuka 1 1/4 gr.

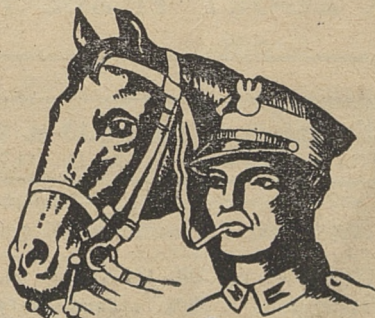
JUŻ WYPUŚCIŁ NA RYNEK

JUŻ WYPUŚCIŁ NA RYNEK

DOLSKI MONOPOL
TYTONIOWY

PAPIEROSY
BEZUSTNIKOWE

100 szt. 2 zł.
1 sztuka 2 gr.



ZUCH

Fabryka Pasty

SCHMOLL

E. Krupiński

w Krakowie

4336

Mirkowska
Fabryka
PAPIERU

Spółka Akcyjna

Zarząd

w Warszawie

4514



Fabryka Wyrobów
MASARSKICH

Juljusza Kotańskiego

Zakopane

4/26

Fabryka wyrobów
MASARSKICH
HENRYK MIREK
Zakopane-Krupówki
4321

Wyszedł już z druku

ZBIÓR artykułów listów i prze-
mówień z lat 1920-35

Gen. dyw. Edwarda ŚMIGŁEGO-RYDZA

Pod
tytułem „**DO STRZELCÓW**”

==== Nakładem Centralnego Instytutu Wydawniczego Z. S. ====

Cena z przesyłką wynosi zł. 1 za egzemplarz

ZAMÓWIENIA prosimy kierować do Centralnego
Instytutu Wydawniczego Związku
Strzeleckiego w Warszawie, Leszno 13

NALEŻNOŚĆ PŁATNA ZGÓRY PRZEZ P. K. O. NR. 11.200

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.

Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedynczy 50 gr.
Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEN: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej
szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tek-
stowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość
50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry.

Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. I. Trętowska.

Wydawca: Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.

Druk „KADRA”, Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

STRZLEC PRZY GŁOŚNIKU

„STÓŁ MODULACYJNY”

Poprzez żelazne drzwi przechodzimy do serca warszawskiej radiostacji: amplifikatorni. Tu właśnie w 3 osobnych pokojkach znalazł swoje pomieszczenie” mstr. Still”.

A więc najpierw sala wzmacniaczy tu przychodzi z mikrofonu prąd i tu jest wzmacniany i modulowany.

Przy stojącym pośrodku stole czuwa technik ze słuchawkami na uszach. Sprawnie osłabia i wzmacnia prąd. To serce całego urządzenia. Stół modulacyjny. Stąd prąd niosący już głos o odpowiednim dźwięku i barwie przechodzi do sąsiedniego pokoju.

„ROBOT PRZY PRACY”

Tutaj pracuje tajemniczy robot. Na metalowych stołach dwa podobne do siebie aparaty. Wielkie koła z nawiniętą na nie stalową taśmą obracają się powoli. Cienka taśma przewija się pomiędzy szeregiem elektromagnesów i... w tym właśnie momencie odbywa się nagranie jej.

90 METRÓW NA MINUTE.

Taśma wije się niezmordowanie, 250 obrotów na minutę robią duże koła. W niewidoczny sposób odbywa się jej magnesowanie i nagranie.

Dla nagrania jednej minuty potrzeba 90 metrów stalowej taśmy, — objaśnia nas inż. Schoen — ponieważ przemówienie Pana Prezydenta trwało dokładnie 29 minut, — więc mowa ta została utrwalona na 2.160 metrach taśmy.

Jak uzyskujemy wygranie? Poprostu na tym samym aparacie puszczamy taśmę. Aparat przedstawiamy. Tak jak przedtem transponował drgania płytki mikrofonu na taśmę, — tak teraz zmienia utrwalone na taśmie dźwięki na drgania płytek w słuchawkach i głośnikach. To wszystko, takie dziecinne, proste i łatwe.

Patrzmy na czarodziejskie przyrządy. Na czułe elektryczne aparaty. Na te dziesiątki wzmacniaczy, modulatorów, prostowników, transformatorów. Tak, to takie niezmiernie proste — potwierdzam w duchu bez przekonania.

TYDZIEŃ PROPAGANDY RADJA W POWIECIE RYBNICKIM.

W Rybniku z inicjatywy starosty powiatowego p. Wyglendy zorganizował się Komitet Propagandy Radja, który urządził Wystawę Radjową, cieszącą się dużym powodzeniem.

Wystawę otworzył wicewojewoda śląski dr. Saloni w obecności prezesa dyr. Poczt i Telegrafów, p. Popiela, oraz przedstawicieli Polskiego Radja i reprezentantów miejscowego społeczeństwa.

Polskie Radio nadało z Raszyna specjalne przemówienie, w którym złożyło powiatowi Rybnickiemu i organizatorom Wystawy Radjowej życzenia pomyślnej

pracy na polu radjofonizacji kraju. Rozgłośnia katowicka w programie bieżącego tygodnia uwzględniła specjalnie tematy odnoszące się do pow. Rybnickiego, wywołując duże zadowolenie słuchaczy radja w tych okolicach.

Wystawa radjowa mieści się w dwóch dużych salach gmachu położonego w centrum miasta. Obejmuje ona kilkanaście pomysłowo urządzonych stoisk.

Wielkie zainteresowanie budzi stoisko Polskiego Radja, oraz stoiska Komitetu Propagandy, Poradni Radjowej, działu radjofonizacji świetlic i szkół.

W pierwszym dniu zwiedziło wystawę 5.000 osób, w czem bardzo liczne i duże wycieczki organizacyj, szkół etc. z różnych części powiatu. Co pewien czas trzeba zamykać wstęp na wystawę wobec wielkiego natłoku na salach.

Przed wejściem gromadzą się tłumy oczekujących na swoją kolejkę. Wystawa stanowi obecnie główny ośrodek zainteresowania całego powiatu rybnickiego, a nawet powiatów sąsiednich. Jak się dowiadujemy, wystawę obiecał zwiedzić wojewoda Grażyński w ciągu bieżącego tygodnia.

Wystawę obsługuje ochotniczy personel Powiatowego Komitetu Propagandy Radja pod kierunkiem wydelegowanego przez Wydział Propagandy p. Cymmera. Oprócz objaśnień dla wycieczek i poszczególnych osób, odbywają się pokazy i audycje, szczególnie jeździ o tańsze odbiorniki.

Rozchwytywane są też ulotki i inne wydawnictwa propagandowe Polskiego Radja. Również specjalna propagandowa jednodniówka Komitetu Powiatowego Propagandy „Przegląd Radjowy”, cieszy się wielkim powodzeniem. Na wystawie został zorganizowany specjalny urząd pocztowy.

Wystawa radjowa w Rybniku znajduje żywy odzew w szerokiej kółach miejscowego społeczeństwa, wywołując również echo w innych powiatach, przyczem mieszkańcy Rybnika bardzo dumni są ze swej wystawy, uważając się niejako za „przysięgłych pionierów radja”.



Ewa Szelbegr - Zarembina. — LUDZIE Z WOSKU. — Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa.

„Ludzie z wosku”, to dalszy ciąg głośnej powieści tej samej autorki p. t. „Wędrówka Joanny”, przedstawiający również interesująco sylwetkę psychiczną Joanny, będącej postacią centralną obu powieści. Obecnie jednak Joanna jest żoną Kaja Gozdawy i matką małej Salomei, ale w nowej tej roli nie tylko, że nie utraciła ze swych charakterystycznych cech, lecz, przeciwnie, wzbogaciła znacznie ich rozpiętość.

Przewlekłą chorobą męża zmuszona zostaje Joanna do ciężkiej pracy zarobkowej i właściwie na swoje barki przejmuje ciężar utrzymania całej rodziny. Wymaga to od niej wielkiego wysiłku, ale nigdy nie słyszymy z jej ust najmniejszej skargi. Może wpływa to podświadomie na ustosunkowanie się Joanny do ukochanej córki, do której odnosi się z pozornym chłodem i, może nawet nieraz, surowością. Choć raczej wynika to z tendencji „hartowania” młodej duszy dziecka, które natomiast Kaj najwyraźniej rozpieszcza, przyczem, trzeba przyznać, że stosunek jego do córki jest przedstawiony w sposób wyjątkowo miły i pociągający.

Mała Salomea wychowując się w tych warunkach domowych zdradza już wcześniej wyjątkową wrażliwość swej młodej duszyczki, a szereg scen poświęconych opisowi jej dziecinnych przeżyć posiada tyle wdzięku i jasnych barw, że, niewątpliwie, należą do szczególnie udatnych fragmentów książki.

W „Ludziach z wosku” pewna część akcji toczy się na tle wypadków rewolucyjnych 1905 roku. Lecz zarówno przebieg ich w Warszawie przy przypadkowym udziale Joanny (co zaprowadziło ją na kilka dni do aresztu), jak i w jej obecności rozgrywane się krwawe zajścia w pobliskim miasteczku nie przemawiają do niej mocniej-

szym głosem. Jej mąż wciągnięty jest w orbitę ruchu wolnościowego, przechowuje i czytuje bibulę, bierze się do potajemnego nauczania dzieci, a jednak nie usiłuje nawet uświadomić politycznie żonę.

W ten sposób Joanna przechodzi przez życie zamkniętą w świecie własnych, nieskoordynowanych i jednocześnie prostych przeżyć. Dziwnie bogata jest skala jej psychiki, łącząca silną religijność z wiarą w zaborony, miłość do bliskich z nieufnością do ludzi, dobroć z obojętnością. Stanowi ona typ kobiety niecodzienny, a jednocześnie tak bardzo prawdziwy i naturalny.

Autorka w swej ostatniej książce dała nam szereg równie doskonałych i wprost wyjątkowych fragmentów, jak i w „Wędrowce Joanny”, przyczem na szczególne podkreślenie ze względu na swą niezwykłość i siłę wymowności zasługuje moment chrzcim małej Salomei, śmierci starej Bocianichy, nocleg pod Jasną Górą, spotkanie ze starą francuzką i scena modłów u łóża chorej Serafinowej.

„Ludzie z wosku” będą pełnowartościową pozycją, w każdej bibliotece strzeleckiej, a dając czytelnikowi bogaty materiał wrażeń i refleksyj, każą mu jednocześnie oczekiwać z niecierpliwością dalszych tomów życiowej wędrówki Joanny.

Franek Rzepka robi 100 — metrówkę

